 Czas czytania: 4 min.

Pojęcie „nic nierobienia” nie istniało w umyśle księdza Bosko, nawet gdy był chłopcem. W młodości jego rozrywkami były zabawy z kolegami, aby ich udoskonalić, ćwiczenia akrobatyczne, tresura psa Bracco, jazda konna i wiele innych. Jako ksiądz przekształcił zabawy i święta w narzędzia apostolstwa dla młodzieży Turynu: karnawał z piniatami i dialogami w kaplicy, wyzwania sportowe, wielkie rekreacje, jesienne spacery, zawsze utrzymując żywego radosnego ducha, który go charakteryzował. Zwykł mawiać: „lenistwo jest matką wielu wad” i „niech diabeł zawsze znajdzie nas zajętych”.

Przez „wypoczynek” rozumie się wszystko, co „odpręża”, czyli pozwala odpocząć od pracy, odciąga od własnych zmartwień, a więc „zabawia”.

Można by zapytać, czy Ksiądz Bosko w swoim życiu miał chwile wypoczynku, czy też pół godziny „relaksu”, używając obcego terminu, który „brzmi elegancko”, ale wywodzi się z łacińskiego „relaxatio”.

Słowo „wypoczynek” nie znajduje się w indeksach analitycznych pierwszej historii salezjańskiej. Znajdują się raczej hasła: „rozrywka”, „gry”, „rekreacja”, które odnoszą się nie tyle do osobistego wypoczynku Księdza Bosko, ile do jego inicjatyw na rzecz młodzieży.

Wiadomo jednak, że jako chłopiec i młody student, Jan cieszył się chwilami „relaksu”, na przykład gdy chodził na polowania na ptaki lub bawił się z kolegami z wioski.

Znana jest jego przyjaźń z psem Sussambrino, słynnym „Bracco”, którego wytresował do łapania w locie kawałków chleba i niejedzenia ich bez rozkazu, do wchodzenia i schodzenia po drabinie do stodoły oraz do wykonywania skoków i sztuczek cyrkowych.

Gdy w Castelnuovo proboszcz, ksiądz Dassano, powierzył mu opiekę nad stajnią, Jan, po nauczeniu się jazdy konnej, wskakiwał na grzbiet konia i bawił się, pędząc go galopem.

Również w Chieri bawił się z kolegami ze szkoły publicznej, a w Seminarium brał czasem udział nawet w grach karcianych i tarocie, choć później z nich zrezygnował, ponieważ przeszkadzały mu w nauce i śnie.

Nie były już dla niego wypoczynkiem!

Przedstawienia księży

W Morialdo, podczas obchodów święta Macierzyństwa Maryi, głównej uroczystości w wiosce, kleryk Józef Cafasso, zaproszony przez Janka Bosko do obejrzenia jakiegoś przedstawienia, odpowiedział mu:

— *Mój drogi przyjacielu, przedstawieniami księży są nabożeństwa kościelne.*

Jan nigdy nie zapomniał tych słów, co wynika z jego postanowień podjętych w dniu obłóczyn kleryckich.

Ale zastosował je później na swój sposób, stopniowo przekształcając żarty, gry, różne rozrywki w środki apostolstwa. Można powiedzieć, że odkąd rozpoczął swoją posługę kapłańską wśród ubogiej i opuszczonej młodzieży Turynu, wypoczynek był już tylko dla jego chłopców.

Wykorzystywał go jako zawór bezpieczeństwa dla tych, którzy potrzebowali wolności, radości, a może i hałasu, który rozjaśniał serca i odciągał je od smutnych myśli, prowadząc ich pośrednio do czegoś ważniejszego: nauki, pracy, modlitwy, cnoty.

I tutaj można by opisać święta, przedstawienia, różne formy rekreacji, które Ksiądz potrafił wymyślić i zrealizować podczas swojej działalności jako kapłan-wychowawca.

Na przykład podczas karnawału w 1847 roku Ksiądz Bosko ostrzegł młodzież, że w ostatnich dniach przed Wielkim Postem odbędą się nadzwyczajne rozrywki i gry. Chciał odciągnąć ich od myśli o karnawale miejskim, który był dla nich mało odpowiedni. Z Teologiem Borelem najpierw w kaplicy przeprowadził bardzo przyjemną instrukcję w formie dialogu, która wywołała ogólną wesołość.

Po nabożeństwach kościelnych zorganizował ożywioną rekreację, włączając w to grę

w „piniaty” zawieszone na sznurku z owocami i słodyczami, lub… pełne wody. Młodzież, wybrana przez swoich kolegów, z zawiązanymi oczami i kijem w ręku, musiała krążyć, próbując trafić w piniaty… z odpowiednimi konsekwencjami.

Dopóki wiek i obowiązki mu na to pozwalały, Ksiądz Bosko był pierwszy do gier, był duszą rekreacji. Grał w kręgle, w bule, w „barrarotta”. Wyzywał młodzież do pokonania go w biegu. Wydaje się, że ostatnie z tych wyzwań miało miejsce w 1868 roku. Ksiądz Bosko, mimo opuchniętych nóg, biegł jeszcze z taką szybkością, że zostawił w tyle wszystkich młodych z Oratorium, a obecni nie mogli uwierzyć własnym oczom.

Ale najbardziej charakterystycznym dniem rodzinnego święta dla całego Oratorium stał się 24 czerwca, specjalnie połączony z imieninami Księdza Bosko, okazją do pięknych nabożeństw w kościele, lepszego obiadu, akademii na jego cześć, przedstawienia teatralnego i mnóstwa radości.

Czy nigdy nie miał osobistego wypoczynku?

Jeśli jednak prześledzimy życie Księdza Bosko, to znajdziemy, że nie brakowało mu okazji nie tylko do duchowego ukojenia, ale, przynajmniej pośrednio, także do wypoczynku wśród tylu trudności finansowych, cierpień fizycznych i moralnych, poważnych problemów wszelkiego rodzaju.

Pod koniec sierpnia 1850 roku odbył podróż do Val Chisone. Zapytany lata później o powód tej podróży, odpowiedział, że myśląc o napisaniu *Historii Włoch*, pragnął zobaczyć te góry, gdzie w 1747 roku Piemontczycy stoczyli heroiczną bitwę pod Assiettą, aby zapobiec inwazji na państwa Sabaudzkie.

Ksiądz Bosko znajdował się w okresie poważnych zmartwień i wycieczka mogła mu posłużyć jako wypoczynek, choć biograf jest przekonany, że jego relacja ukrywała główny cel wycieczki, a mianowicie akt pobożności i wdzięczności wobec arcybiskupa Fransoni, wówczas więzionego w Forcie Fenestrelle.

Podczas swojej pierwszej podróży do Rzymu w 1858 roku miał pocieszenie zwiedzić najświętsze miejsca Wiecznego Miasta. Historia, sztuka, wiara, chrześcijańskie chwały religijne, wielkie Bazyliki, Katakumby, musiały głęboko poruszyć tak religijną i „rzymską” duszę Księdza Bosko. Było to prawdziwe duchowe ukojenie, tak, ale

także autentyczny wypoczynek.

Możemy jeszcze wspomnieć jego triumfalny powrót do młodzieży z Valdocco w 1872 roku, po miesiącu ciężkiej choroby w izolacji w Varazze. To święto, ta radość, która promieniowała z twarzy wszystkich jego podopiecznych, z pewnością przyniosła Księdzu Bosko szczególne ukojenie.

Źródłem wypoczynku musiały być również jego powtarzające się powroty do Becchi z młodzieżą podczas słynnych jesiennych spacerów.

A winobranie w grudniu 1887 roku wśród najbliższych uczniów z winogron z pergoli, która zdobiła pokoje w Valdocco, celowo opóźnione, aby poczekać na przybycie ks. Jana Cagliero, było dla Księdza Bosko, ciężko chorego, naprawdę ostatnim wypoczynkiem. Siedząc na balkonie, u schyłku życia odczuwał wielką radość, widząc, jak jego najlepsi synowie dzielą z nim kiście tych winogron, które przypominały mu jego rodzinne strony, matkę, dzieciństwo, sen z dziewięciu lat.